

Bardzo często poruszanym tematem w twórczości pisarki jest miłość oraz małżeństwo, zazwyczaj przedstawiane w kontekście szerszego tła społecznego lub ekonomicznego. Podkreślone zostają aspekty psychologiczne, związane z namiętnościami uczucia, wątpliwościami, czy dane uczucie jest miłością, a także z koniecznością spędzenia życia w związku z niekochanym mężczyzną, które go wyznaczyła rodzina, obliczając korzyści materialne takiego mariażu lub ostatnia wola jednego z rodziców, wyrażana na łożu śmierci. Walewska, uznająca prawo do wolności wyboru męża przez kobietę, zdecydowanie występuje przeciwko jakimkolwiek próbom przymuszenia młodych dziewcząt do wstępowań w związki małżeńskie z człowiekiem, którego nie kochają.

Przeciętność stanowi zarówno cierpienie Henryki z *Nie*, jak i wspomnienia Heleny, bohaterki *Bankrutki*. Los pierwszej z kobiet został przypięcętowany w dniu śmierci jej ojca, który w akcie swej ostatniej woli zmusza ją do wyrzeczenia przysięgi, że zgodzi się zostać żoną Adama. Nie dowiadujemy się z treści utworu, kim jest jej przyszły mąż ani jaki ma charakter. Dla Henryki to tylko obcy, niekochany człowiek. Zdaje sobie sprawę, że w chwili złożenia obietnicy, która z punktu widzenia tradycji ma niepodważalną wartość i powinna zostać spełniona, straciła swoją niezależność, wolność, marzenia o znalezieniu wielkiej miłości i szczęścia w życiu, w zamian dostając świadomość spędzenia reszty życia z człowiekiem, którego nie była w stanie pokochać. Narrator kreśli krótko, jak przysięga wpłynęła na późniejsze losy Henryki. Kolejne lata małżeństwa przynosiły pasmo kolejnych straconych złudzeń, zniechęcenia, niechęci do męża i dzieci, cierpienie psychiczne, które pozostawiły swój ślad także na zdrowiu. Henrykę stać tylko na dramatyczny protest przeciwko krepowaniu miłości i uczuć młodych panien, które powinny mieć prawo samodzielnej decyzji w wyborze swego męża, gdyż w ten sposób można zapobiec późniejszym rodzinnym dramatom.

*„Nie” już nie dla niej, ale dla tych, co, jak ona, miałyby ulec przemocy tradycji w obowiązkowym wypełnianiu woli umierających; „nie” dla tych, co jej śladem chciałyby złożyć całą swoją istotność w grobie trupa. Powiedziała sobie, że rozkrzyczy to „nie” na cały świat, aż osiągnie uszów zniewolonych, jak ona. Może zatrzyma kogo w połowie drogi ku własnej niedoli...<sup>18</sup>*

Również Helena, bohaterka *Bankrutki*, nie doświadczyła w życiu szczęścia prawdziwej miłości, zakończonej udanym małżeństwem. Jej sytuacja jest równie trudna, jak wcześniej wspomnianej Henryki. Wydano ją za mąż wcześniej, za człowieka, który cieszył się opinią statecznego i mógł zapewnić jej stabilną, bezpieczną przyszłość. Przyjęła jego oświadczenia pod namową rodziny i przyjaciół, przy czym istotną rolę odegrał też fakt, że była zbyt młoda, aby rozpoznać własne serce, przeciwstawić się narzucanej jej woli i samodzielnie zdecydować o własnej przyszłości. Małżeństwo oparte głównie na związku formalnym, którego nie umacniało szczere uczucie, nie mogło przynieść szczęścia. Stateczny człowiek okazał się niegodnym nie tylko miłości, ale nawet szacunku. Helena wspomina go z niechęcią jako brutalnego i szorstkiego w obyciu, w dodatku szukającego rozrywek poza domem.<sup>19</sup> Dopiero gdy Emil zmarł po paru latach małżeństwa, poczuła się

wolna i swobodna, pełna sił do zmierzania się z trudami życia codziennego i poświęcenia dla dobra swoich ukochanych dzieci. W swoich rozmyślniach zastanawia się często nad istnieniem miłości, niepewna nawet, czy ona istnieje, czy stanowi jedynie zajmujące stale poetów i uczonych *rozegzaltowanie pojęć*.<sup>20</sup> Ironią losu jest, że zawiedziona w swoich dziewczęcych marzeniach o miłości, wspominając bezpowrotnie minioną młodość pełną smutku i rozczarowań, Helena pracuje nad zlecenym jej przepisaniem tekstu zawierającym przestrogi dla młodych dziewcząt, z którymi sama jakże łatwo mogłaby się zgodzić:

*„Jeżeli – mówil autor – piękny widok, przeczytana książka, noc księżycowa budzą w twoim sercu niezrozumiałe szept, rwanie się do czegoś, co określić ci jest trudno; jeżeli nie skończyłaś jeszcze lat dwudziestu, nie doznajesz pożądań sławy na jakim bądź polu – to szept owe nazwij potrzebą miłości.”*

*„Masz narzeczonego, a serce twoje, pomimo to, szarpie niepokój, żąda wrażeń, które by wstrząsnęły jądrem twej duszy.”*

*„Powiedz temu, co ma zostać mężem twoim, że go nie kochasz. Nie on, ktoś inny z czasem uczucia twe rozbudzi płomieniem”<sup>21</sup>*

Praca zawodowa, którą Helenie ciężko było zdobyć oraz utrzymać i za którą nie dostawała odpowiedniego wynagrodzenia, okazała się jednak ponad jej siły, doprowadzając osłabiony organizm do poważnej, długiej choroby. Zapewnienie bytu powyżej granicy nędzy dla kobiety niejednokrotnie stawało się wyzwaniem, nie tylko z powodu zwykłe gorszego od mężczyzn wykształcenia i kwalifikacji, ale z powodu nadmiaru wolnych pracowników na jedno stanowisko oraz z reguły niższej płacy.<sup>22</sup> Sytuacja finansowa Heleny i jej rodziny znacząco pogarsza się po chorobie, kiedy ona nie może znaleźć stałego zatrudnienia, a starsze dzieci padają ofiarą wyzysku i chciwości ze strony nieuczciwych pracodawców.

*– Pieniądz – mówiła sobie – to tęczowa bania, rzucona w przestrzeń świata: tłum ściga ją wzrokiem, wyciąga do niej ręce: z tłumy tylko zręczny żongler uchwycić ją może, tylko zręczny, szczęśliwy i wytrwały utrzymać ją dłużej jest w stanie. Dla reszty zostaje praca, która nie mieni się, jak pieniądz, barwami tęczy, którą jednak częstokroć zdobyć trudno tak samo. Murzym-niewolnik przeklina ją; Ali-Baba zwraca ku niej drwiące swe oblicze i za przekleństwo Murzyna, za szydercze drwiny bogacza pokutują ci, którym ona, śliśka i nieuchwytna, wymyka się z niezręcznych, cierpieniem, nędzą, bólem skoslawionych dłoni.<sup>23</sup>*

Z problemami miłosnymi borykają się też inne bohaterki utworów Walewskiej. Należy do nich Helena z *Wmówionych cierpień*, utworu będącego zbiorem listów pisanych między przyjaciółkami z pensji. Obie panienki, obdarzone różnymi charakterami, po ukończeniu nauki stają przed wyborem własnej drogi życiowej. Helena, obdarzona wyjątkowo wrażliwą naturą, wzrastała w przeświadczeniu wpajanych przez matkę, że każda najdrobniejsza radość musi zostać okupiona późniejszymi łzami i dlatego od dzieciństwa należy przygotowywać się do cierpienia. Ta świadomość towarzyszy jej przez całe życie niczym wiszące nad głową fatum, mające zaćmić każdą radosną chwilę życia, budząc w niej nieustanny lęk przed przyszłością, a z czasem niszcząc szczęście małżeńskie z kochanym mężczyzną. W skłonnej do hysterii i załamań nerwowych

naturze utrwaliło się powtarzane często, niemal obsesyjnie, zdanie:

*– Nie ciesz się długo: radość swoją odpokutujesz łzami rzęsiстыми...<sup>24</sup>*

Częste zmiany nastrojów oraz początkowy brak obycia w świecie, połączone z brakiem odpowiednio wysokiego posagu sprawiły, że Helena spędziła parę lat na balach i rautach, zanim znalazła męża. W związku z tym poznała aż nazbyt dobrze zasady rządzące targiem małżeńskim. Po pewnym czasie, kiedy przestały ją upajać odnoszone triumfy nad lwami salonowymi, a także znudziło ją wysłuchiwanie tych samych komplementów oraz prowadzenie rozmów o modzie i poznanych młodzieńcach, zaczęła odczuwać głód moralny połączony z potrzebą znalezienia satysfakcjonującego, pożytecznego zajęcia rozwiewającego pustkę jałowej egzystencji. Zważyła w istnienie prawdziwej miłości w świecie, gdzie dominowało przekonanie, że przez małżeństwo zawiera się korzystny interes, a przyjętą normą pozostawało prawnie jednakowych komplementów kolejnym pannom. W swoim liście określa wprost okres wyczekiwania na męża, kokietowania potencjalnych małżonków każdym słowem czy gestem i flirtowania z urzędem, *jak za pańszczyznę*,<sup>25</sup> za pracę gorszą od ciężkich robót w podziemiach.<sup>26</sup>

*Jeżeli powiadacie, że kobieta – doktor, adwokat, rzemieślnik, urzędnik, przemysłowiec nie może być kobietą – matką – to pozwólcie jej zabawić się w adwokata, lekarza, przemysłowca, rzemieślnika przynajmniej przez czas wyczekiwania na macierzyństwo swoje. Jeżeli narzekacie na nią, że pusta i traci pieniądze na stroje, to narzekajcie lepiej, iż cząstkę „kobiecości” swojej gubi w mozolnym szperaniu po księżkach lub w ćwiczeniu sił fizycznych w rzemiośle.<sup>27</sup>*

Druga z panien, żywiołowa i energiczna Stasia, po przeżytym pierwszym rozczarowaniu miłosnym, marzyła o pójściu na uniwersytet i podjęciu studiów medycznych. Przeciw temu opowiedzieli się rodzice, widząc w zawodzie lekarza jedynie *niedorzeczną zachciankę*,<sup>28</sup> a medycynę uważali za zajęcie nieodpowiednie dla sił, zdrowia i „dobrej opinii” kobiety.<sup>29</sup> Pod presją otoczenia musiały zrezygnować z własnych marzeń. W wyniku zbiegu okoliczności usłyszano jej grę na fortepianie i czysty śpiew, więc zachęcono ją do podjęcia nauki w dziedzinie muzyki, aby w przyszłości została śpiewaczką, chociaż i tutaj nie obyło się bez oporu ze strony rodziców, którzy nie chcieli widzieć swojej córki na scenie. Prawione na wyrost przez przyjaciół, rodzinę oraz kosztownych nauczycieli śpiewu komplementy jedynie umacniały w niej tę decyzję, zamykając uszy na nieliczne głosy szczerości.

Stasia, zapamiętała ucząc się muzyki, realizuje obce sobie i własnym zamilowaniom ambicje. Niejednokrotnie wieczorami, czując brak prawdziwego talentu, myśli o tym, aby mimo wszystko, choćby wbrew całej rodzinie, powrócić do medycyny, jednak nie ma dość siły do przeprowadzenia takiej rozmowy. Czuje brak wsparcia ze strony bliskich, ich niezrozumienie dla własnych zainteresowań oraz obawę przed prądami emancypacyjnymi. Poświęcenie dziewczyny nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Pierwszy zagraniczny występ okazał się porażką, kontynuowanie nauki doprowadziło do utraty majątku, a po paru latach Stasia